

Białas, Ludzie manekiny

Kupiłem nam dom z kilkoma sypialniami
Na wypadek jakbym w którejś miał koszmary
Umiem dogadywać się nawet z duchami
Zaufanie trzymam między wymiarami
Ale nie tutaj, zero wdzięczności w ludziach, każdemu dałem trzy razy więcej niż mogłem mu dać
Dziś dobija ich mój spokój i pokora i to jak powoli z rapera się zmieniam w inwestora

Ja jestem głową rodziny, a nie kurwa łbem
Każdego z was co dzień rozpierdała pustka, wiem
Nie stój jak kozioł ofiarny
I nie rozkładaj rąk, to po prostu powrót karmy
Nawijam tak powoli żeby na pewno dotarło
Jak nie otworzysz oczu, to ci je na zawsze zamkną
Weź zakop trochę złota nim te kurwy cię okradną
Na tej planecie człowiek stracił wartość tak jak banknot

Ludzie manekiny można się popatrzeć, ale nie pogadasz nimi
Ludzie manekiny powtórzą jak mantrę co do głowy im wsadzili
Ludzie manekiny znów ich w przypał ubrali i wystawili
Ludzie manekiny, ludzie manekiny

Ludzie głupi są, próżność to ich drugi dom
Bo jak można brnąć w długi za Louis Vuitton
Spaceruję po mieście, każdy wbija wzrok
Każdy wbija wzrok we mnie, bo mam w sobie moc
Bo mam w sobie moc, bo mam w sobie moc
Która emanuje ze mnie, jeśli chcesz to chodź
Bo mam w sobie moc, bo mam w sobie moc
Która emanuje ze mnie możesz sobie wziąć